Nr. 338 — We Lwowie Piątek dnia 6. Grudnia 1895. — Rok XXVIII

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6. zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38. rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 01 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane: 30 ct. od wiersza.

Reforma ustawy prasowej.

Lwów 5. grudnia.

Czy istotnie zanosi się na to, że reforma ustawy prasowej przyjdzie kiedyś do skutku? Nie chcielibyśmy być pesymistami i zawsze się odzywać ze swoją niewiarą, mimo, że właśnie w tym kierunku moc zebraliśmy smutnych doświadczeń. A nie chcielibyśmy tym razem być sceptykami, bo słowa wyrzeczone przez ministra sprawiedliwości hrabiego Gleispacha w komisji budżetowej są istotnie tego rodzaju, jakich ze strony rządu w Austrji chyba dawno już nie wypowiedziano. W ten sposób ministrowie przedlitawscy nie zwykli byli przemawiać. Zdaje się, jakby w nich nowy jakiś wstąpił duch, jakby istotnie z objęciem rządów przez hrabiego Badeniego, nowa miała się rozpocząć dla Austrji era polityczna. Prosimy się nie obawiać. Nie popadamy wcale w optymizm i nie sądzimy bynajmniej, by się zanosiło na erę szczerej wolności i swobody politycznej. Hrabia Badeni nie jest tym mężem stanu, któryby mógł i chciał być pionierem lub przywódzcą w walce, prowadzącej do zwycięstwa zasad wolności politycznej wedle naszych wyobrażeń. Ale mimo to, że o tem wszyscy bardzo dobrze wiemy, musimy przecież przyznać, że od chwili, gdy ster nawy państwowej spoczął w jego dłoni, jakiś inny sympatyczniejszy i zdrowszy zawiał wiatr. To, co mówił hrabia Gleispach, byłoby niemożliwem choćby w erze koalicyjnej, mimo, że jedną z jej głównych podpór była także zjednoczona lewica niemiecko-liberalna.

A może właśnie dlatego? Nie ma chyba ustawy, któraby tyle zawierała niejasnych i ciemnych postanowień, tyle utajonych i skrytych schowków, tyle — rzecby można — podstępnych, bo ledwie dostrzegalnych kruczków, co austrjacka ustawa prasowa, ten produkt prokuratorskiej sztuki interpretacyjnej i parlamentarnej „nowelistyki". Trzeba się przecisnąć przez istny gąszcz rozporządzeń, okólników, postanowień wprowadczych, dyrektyw, decyzyj i komentarzy ministerjalnych, jeżeli się chce mieć jaśniejszy pogląd na jej tendencje i skutki. Nikt chyba dzisiaj nie zechce zaprzeczyć, że w obecnym ustroju społecznym i w dzisiejszych warunkach politycznych prasa jest jedną z najważniejszych — bo żywotną arterją życia publicznego. Kto tę arterję podcina, kto tamuje jej swobodny i świeży obieg, ten niszczy zarazem całą tkaninę ustroju politycznego, bo wówczas uschnąć muszą inne arterje życia, dające życie nowoczesnemu organizmowi państwowemu.

Było dotychczas niestety w Austrji zasadą, żywot i swobodę prasy ograniczać do rozmiarów możliwie najdrobniejszych. Cóż dziwnego, że brak krwi i sił żywotnych okazał się także w innych organach ciała społecznego? Ale nietylko sama ustawa w swojem brzmieniu była niejasną i jakby dla szykany stworzoną, stała się ona jeszcze nieznośniejszą i dokuczliwszą, dzięki usiłowaniom i staraniom organów, powołanych do jej wykonywania. One to wyszukiwały i znajdowały w ustawie prasowej postanowienia, które przyczyniały się do tłumienia swobodnego rozwoju i postępu prasy. Sumienie wszystkich dotychczasowych rządów jest jednakowo w tej mierze obciążone. Wszystkie jednakich wobec prasy trzymały się zasad. Naczelny organ zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej w długim nekrologu, poświęconym hr. Taaffe'mu, utrzymuje wprawdzie, że pod jego rządami stosunki prasowe były możliwie najgorsze, że prasa podczas jego ery najsroższego doznawała ucisku, ale twierdzenie to — łagodnie mówiąc — nie odpowiada zupełnie prawdzie i świadczy jedynie o wielkim — choć zapewne nie przypadkowym — braku pamięci. Nie było chyba w Austrji okresu, w którymby prasa tyle się była nacierpiała, co w erze liberalnej. Więzienia były wprost za ciasne, gdy dr. Edward Herbst jako minister sprawiedliwości interpretował w duchu liberalnym ustawę prasową. Pisma zawieszano, kaucje konfiskowano, tysiące grzywien egzekwowano, redaktorów ścigano, więziono i pozbawiano ich delegacją obcych sądów właściwego sędziego, gdy stronnictwo liberalne praktycznie stosowało ciemne przepisy *lex* Lienbacher. I pod innym względem liberały niemieccy niezbyt wiele mają powodów być dumnymi ze swojej przeszłości w odniesieniu do prasy, bo oni byli dotychczas, jeżeli nie jawnymi, to ukrytymi przeciwnikami wszelkiej prawdziwej, w duchu nowoczesnych pojęć zrozumianej reformy ustawy prasowej.

Wiedząc o tem, moglibyśmy więc żywić pewne wątpliwości co do tego, czy hrabia Gleispach będzie w stanie istotną przeprowadzić reformę, a to dla tego, że stronnictwo niemiecko-liberalne poczytuje ministra sprawiedliwości za zwolennika swoich zasad i swoich tendencyj politycznych. Zdaje się jednak, że tak nie jest, że hr. Gleispach na prawdę i serjo myśli o reformie w duchu tych w zasadzie pięknych przekonań, które rozwinął w komisji budżetowej. Pierwszym tego nowego kierunku krokiem i pierwszym dowodem szczerości intencyj ministerjalnych jest rozporządzenie jego do prokuratoryj państwowych w sprawie konfiskat, na zasadzie osławionego już paragrafu „o podburzaniu". Zaprawdę, gdyby to, co hrabia Gleispach na ten temat mówił, nie w zwyczajnym stylu urzędowym było się mieściło kilka dni temu w jakiemkolwiek piśmie opozycyjnem, każdy szanujący się i pomny swojej karjery prokurator byłby to bezwarunkowo skonfiskował z powołaniem się na paragraf o podburzaniu. Okoliczność ta charakteryzuje dostatecznie tendencje, jakiemi okólnik ministerjalny jest ożywiony. Niemniej jednak pewna rezerwa jest przecież jeszcze uzasadniona. Prokuratorje zasypywane były ostatniemi czasy intymatami i rezerwatami, i trzeba było formalnie spieszyć się, aby je wszystkie zarejestrować i trudno było znaleźć czas, by się w tych wszystkich sprzecznościach zorjentować. Czyż zatem nie trzeba będzie doszczętnie zerwać ze wszystkiem, co było dotychczas, jeżeli nowe rozporządzenie nie ma pozostać martwą literą i trupim ekshibitem w fascykule objaśnień i komentarzy do obowiązującej ustawy prasowej? Jego ekscelencja pan minister sprawiedliwości zapewniał wprawdzie, że na obranej drodze pozostanie i ściśle baczyć będzie by jego zlecenia bywały przestrzegane i wykonywane i nie godzi się wątpić o szczerości intencyj ministerjalnych, ale od woli do czynu droga daleka. Przestańmy jednak być sceptykami. Spróbujmy wierzyć, że nowy gabinet znajdzie w sobie dość sił do urzeczywistnienia dobrych chęci. Reforma ustawy prasowej może istotnie kiedyś przyjdzie do skutku.

Istota „obrusienja".

II.

Scharakteryzowawszy więc germanizację, przechodzi *Warszawskij Dniewnik* do poglądów p. Nikoł—wa o russyfikacji i przytacza z nich następujący ustęp:

„Rosyjska polityka osiągnie swój cel dopiero wtedy, gdy obok zewnętrznych (?) przejawów russyfikacji kraju nadwiślańskiego, pójdzie i wewnętrzna asymilacja Polaków z (?) Rosjanami w tych naturalnie granicach, jakie są koniecznemi. Dlatego koniecznem jest przeprowadzenie zasad rosyjskich w samo życie polskiej ludności kraju nadwiślańskiego nie samemi tylko drogami oficjalnemi, lecz i wprowadzeniem w skład tutejszej ludności rosyjskiego żywiołu."

Warszawskij Dniewnik polemizuje tylko z tym ustępem i pisze:

„W przytoczonym cytacie nie można nie spostrzedz przeciwieństw, błądzenia myśli. Russyfikacja i przeprowadzenie zasad rosyjskich — państwowych — w życie ludności kraju, to dwa pojęcia zupełnie różne, których nie można mięszać. Pytamy się p. Nikoł—wa: w jakiej ilości proponuje on wprowadzić element rosyjski w skład tutejszej ludności, dlatego, aby stała się nie „asymilacja Polaków z Rosjanami", jak on powiada, tj. nie mięszanina, podobna do tej, jaką widzimy w niektórych miejscowościach Rusi halickiej, lecz żeby nastało *obrusienje*, t. j. postępowe zmienienie się Polaków w Rosjan, zupełnie podobne do tej germanizacji, która się daje zauważyć na Szląsku i w Poznaniu?

Oczywiście, autor listów ma na oku właśnie russyfikację, a nie mięszaninę narodowości polskiej i rosyjskiej w rodzaju sałaty, przygotowanej na strawę Niemcom. A ileż miljonów Rosjan należałoby „wprowadzić w skład tutejszej ludności" dlatego, aby nie Rosjanie byli pochłonięci przez Polaków, lecz na odwrót? Gdzie pomieścić te miljony Rosjan w kraju i bez tego gęsto zaludnionym i nie posiadającym pustych przestrzeni? Czyż nie zamierza autor urządzić nowego wielkiego przesiedlenia narodów i wyprawić przeszło połowy tutejszych Polaków na Wschód, a na opustoszałe przestrzenie „wprowadzić żywioł rosyjski?" Prawdopodobnie na te pytania odpowie przecząco nawet i p. Nikoł—w; a tymczasem stają się one zupełnie logicznem następstwem planu, który on chce narzucić naszemu rządowi. Jeżeli pan chcesz, panie N. zrussyfikować kraj, tj. zrobić jego ludność rosyjską, to już wprowadzaj pan żywioł rosyjski w dostatecznej ilości; inaczej żywioł ten przepadnie, zatrze się. Albo urządzaj pan wielkie przesiedlenie narodów, albo wyrzeknij się swego, nie dającego się ziścić planu.

Nie! My patrzymy na tę sprawę inaczej. Inaczej pojmujemy zadanie rządu rosyjskiego w tym kraju i uważamy za rzecz szkodliwą i niebezpieczną myśl o możliwości russyfikacji kraju nadwiślańskiego — za wyjątkiem naturalnie Chełmszczyzny — pojmowaną w tem znaczeniu, w jakiem ją pojmują niektórzy nasi rosyjscy publicyści. Przy pomocy sztucznych środków, chociażby nie wiadomo jak stanowczych i energicznych, nie wiadomo jak drogich, zrussyfikować Polaków, tj. p o c h ł o n ą ć ich my nie możemy; znaczy to, że nie można się zajmować celami, które się osiągnąć nie dadzą. Publicyści, piszący o russyfikacji, assymilacji, *obrusienju* i t d. Polaków i narzucający rosyjskiemu rządowi zadania nie dające się spełnić, w swej prostocie i niedomyślności, wyrządzają straszną i przytem podwójną szkodę: w p r o w a d z a j ą w b ł ą d s p o ł e c z e ń s t w o r o s y j s k i e o d n o ś n i e d o c e l ó w i k i e r u n k u r o s y j s k i e j p o l i t y k i w k r a j u n a d w i ś l a ń s k i m i s t r a s z ą P o l a k ó w, p r z e d s t a w i a j ą c i m w f a ł s z y w e m ś w i e t l e z a m i a r y r z ą d u. W rezultacie pojawia się wzmożenie waśni plemiennej i zaostrzenie się stosunków, tamujące wypełnianie rzeczywistych, a nie fantastycznych zadań, do których dążyć rząd powinien. Nie wiedząc, co robią, dają ci publicyści wrogom władzy rosyjskiej poważny argument i obfity materjał do oskarżeń. Wrogo usposobiona dla nas prasa polska zagraniczna, korzystająca z każdej sposobności w celu wzmocnienia nienawiści i nieufności Polaków — poddanych rosyjskich — do rządu i narodu rosyjskiego, złośliwie korzysta z błędów naszych publicystów, rozprawiających o russyfikacji i podaje ich uwagi czytającej publiczności polskiej z nieodzownemi komentarzami. „Oto jaka zguba wam grozi — mówią polscy szowiniści — was chcą wynarodowić, zetrzeć z lica ziemi imię polskie, zamienić was w Rosjan i prawosławnych, a wy rozprawiacie o jakiejś zgodzie, o legalnym stosunku do rządu." Dalej ukazywaną jest konieczność pasywnej lub aktywnej walki w celu obrony narodowości polskiej i świętej wiary katolickiej... a w rodzaju apoteozy rysuje się niejasny, ale ponętny obraz niepodległej Polski. I słabe umysły wierzą temu.

I m w i ę c e j l u d n o ś ć p o l s k a k r a j u n a d w i ś l a ń s k i e g o b ę d z i e n a b i e r a ć p r z e k o n a n i a, ż e r z ą d r o s y j s k i n i e m y ś l i n a s t a w a ć n a j e g o n a r o d o w o ś ć i w i a r ę, t e m p r ę d z e j u r z e c z y w i s t n i ą s i ę n a s z e c e l e, s p e ł n i o n e b ę d ą n a s z e z a d a n i a w t y m k r a j u. W czemże się zawierają te zadania? Co znaczy wprowadzać rosyjskie zasady państwowe w życie tutejszej ludności polskiej?

Odpowiedź na to pytanie prosta jest i jasna. Z a r z ą d z e n i a r z ą d o w e p o w i n n y p o m a g a ć d o j a k n a j b a r d z i e j ś c i s ł e g o z b l i ż e n i a t y c h k r e s ó w z i n n e m i c z ę ś c i a m i n a s z e j w s p ó l n e j o j c z y z n y, p o g o d z e n i a t u t e j s z e j l u d n o ś c i z r o s y j s k ą i d e ą p a ń s t w o w ą i o b z n a j o m i e n i a j e j z r o s y j s k i e m i z a s a d a m i p a ń s t w o w e m i. Język rosyjski, jako państwowy, zajmuje przynależne mu miejsce w zarządzie i szkole, pozostawiając zupełną swobodę (?) rozwojowi polskiego języka i literatury polskiej. Szkoła rosyjska, obznajamiająca młode pokolenie z językiem rosyjskim, literaturą rosyjską, historją rosyjską, sztuką itd., pomaga do rozwoju wśród ludności uczuć wiernopoddańczych, miłości do braterskiego narodu rosyjskiego, świadomości przynależności do wielkiej rodziny słowiańskiej, dążenia do popierania wszędzie i we wszystkiem interesów rosyjskich, ściśle związanych z interesem kraju i zupełnego przekonania, że rząd dalekim jest od wszelkiego nastawania na wiarę katolicką i narodowość polską. Niewątpliwą jest rzeczą, że przy bezustannem uporczywem wykonywaniu nakreślonego programu, prędzej czy później otrzymamy dobroczynne rezultaty i polscy poddani cara zyskają reputację wiernych synów Rosji (oho!) i dadzą możliwość zaniechania ograniczających zarządzeń rządowych, które istnieją teraz w kraju siłą konieczności..."

Upadek min. Koellera.

Zajęcie się ogółu chwilą otwarcia parlamentu — jak donoszą z Berlina pod datą 3. bm. — osłabło znacznie skutkiem wiadomości o ministrze Koellerze. Spornem bowiem wydaje się jedynie pytanie, czy dymisja jego formalnie już albo na razie prowizorycznie tylko nastąpiła. Pewnikiem natomiast jest pono, iż Koeller jeszcze przed dwoma dniami wręczył był prośbę o uwolnienie go od urzędu, a prośba ta niezawodnie uwzględnioną będzie. Ma on pełnić obowiązki, ale tylko n o m i n a l n i e, aż do chwili zamianowania jego następcy — tymczasem zaś otrzymał *de facto* urlop nieograniczony.

W sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że od dłuższego już czasu istniały poważne różnice zdań pomiędzy Koellerem a kanclerzem ks. Hohenlohe, do przesilenia zaś przyszło wówczas, kiedy pierwszy — bez uprzedniego porozumienia się z kanclerzem — wydał znane zarządzenia przeciw socjalistom. Hohenlohego spowodowało to do stanowczego zaakcentowania swego stanowiska jako p r e z y d e n t a ministrów. Za tą wersją przemawia doniesienie *Hamb. Corresp.*, iż Koeller, rozwiązując stowarzyszenia socjalistyczne, nie zapewnił się był wpierw co do zgody na ten krok kolegów swoich. Wobec tego odgrywa w sprawie rzeczonej rolę jedynie odpowiedzialność ministra spraw wewnętrznych i ta jedynie może być co do dalszych następstw w rachubę braną. Nie bez znaczenia dla toku rzeczy była też opozycja Koellera przeciw ministrowi wojny B r o n s a r t o w i pod względem wojskowego kodeksu karnego, w sferach zaś parlamentarnych przywiązywano wagę także do sprawy prof. D e l b r ü c k a, twierdząc, iż wniosek wdrożenia przeciw niemu procesu karnego cofnął Koeller jedynie na szczególny r o z k a z ces. Wilhelma. Z innej znów strony zaprzeczają tej wersji i zapewniają, że Koeller z własnego popędu rozprawił się był zupełnie lojalnie i otwarcie z Delbrückiem.

Według *Freis. Ztg.*, ustąpienie Koellera roztrząsane było na pierwszem posiedzeniu parlamentu już jako fakt d o k o n a n y, potwierdzany głośno nawet przez sfery urzędnicze. Oto, co w dalszym ciągu pisze w tej materji organ „wolnomyślnych": „Że p. Koeller ustępuje z gabinetu, nie wydaje się nam to tak bardzo dziwnem, jak fakt poprzedni, że on wogóle wszedł był do gabinetu i objął tekę spraw wewnętrznych. Powołanie to jego polegało na grubem nieporozumieniu. Ks. Hohenlohe, gdy był jeszcze namiestnikiem Alzacji i Lotaryngji — co prawda — przy pewnej nadarzonej sposobności polecał Koellera do użycia go w służbie państwowej po za temi prowincjami, gdyż tam nie okazał się on wcale odpowiednim. Owoż to polecenie było widocznie tak korzystne, iż kiedy Hohenlohego powołano na urząd kanclerski, to miano równocześnie na oku Koellera, jako kandydata do teki spraw wewnętrznych". O antecedencjach przesilenia, pisze *Freis. Ztg*: „Już od grudnia zeszłego roku p. Koeller bez wiedzy kanclerskiej krzątał się około przedłożenia parlamentowi nowej ustawy antisocjalistycznej, później zaś stanął w jaskrawej sprzeczności z ministrem wojny w kwestji wojskowego kodeksu karnego. Zapatrywanie swoje w tej mierze motywował względami na niebezpieczeństwo ze strony socjalistów". W końcu robi *Fr. Ztg* uwagę, że minionego roku C a p r i v i i E u l e n b u r g upadli skutkiem swych projektów antiprzewrotowych, obecnie zaś spotkało to samo Koellera za jego niefortunną kampanję przeciw socjalistom. Kiedyż już zerwą raz w ministerstwie spraw wewnętrznych — woła rzeczone pismo — z tradycjami dotychczasowej nieszczęsnej polityki żandarmsko policyjnej? Co do następcy Koellera — który podobno nie otrzy-

(46)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Rzekłszy to, zwróciła się do Archibjusza, który się był zbliżył do lektyki. Położyła rękę na jego ramieniu i — jak mu się zdawało, spojrzała nań temi załzawionemi oczyma, które lubo zakryte, przenikały go zawsze — i odezwała się cudownie miękkim, harmonijnym głosem:

— Przyjmij za wróżbę pomyślną okoliczność, że ty znowu jesteś tym, który mnię w ciężkiej chwili wprowadza do tego pałacu.

Archibjuszowi wydarły się z głębi duszy słowa:

— Zawsze i wszędzie na twoje usługi to ramię i życie moje!

Królowa odparła tonem głębokiego przekonania:

— Wiem o tem!

Następnie nie zdejmując ręki z jego ramienia poszła ku pałacowi. Kiedy atoli Archibjusz zaczął wypytywać, czy są rzeczywiście przyczyny, by uważać te chwile obecne za tak groźne, przerwała:

— Nie teraz, nie teraz pytaj o to. Jest nawet gorzej niż źle — tak źle, jak tylko być może. Ale nie, nie! bo przecie nie wielu może w nieszczęściu opierać się na ramieniu wierności.

Uczuł przy tych jej słowach lekki nacisk małej jej dłoni i uczuł równocześnie, że odzywające się w jego piersi serce uderzyło dawnem tętnem młodości.

Mówić już nie mógł, bo życzenie królowej było rozkazem. Kiedy atoli szedł u jej boku, wprowadzając ją po marmurowych stopniach przedsionków, wydało mu się, że patrzy nie na zakrytą głowę nieszczęśliwej królowej, ale na główkę szczęśliwego dziecka, otoczoną ciemnozłocistą falą bujnych włosów. Przed okiem jego duszy stanęło dostojne dziewczę z ogrodu Epikura. Widział wyraźnie spojrzenie dużych jej niebieskich oczu, wiecznie pytających, a w których przecie, jak się zdawało, tkwiły tajemnice całego świata. I zdawało mu się, że słyszy wyraźnie czarujący jej śmiech dziecięcy — a kiedy go tak przeszłość rwała ku sobie, ciężko mu było zapomnieć, czem zostało to cudowne dziecko.

Tonąc tak myślami w przeszłości, wprowadził królową aż do wnętrza dziedzińców pałacowych. Tutaj w głębi, otworzyły się podwoje, wiodące do gmachów mieszkalnych i sal biesiadnych królowej. U wejścia stali już rejent, Iras i cała świta. Na lewo były drzwi, wiodące do pokojów dzieci.

Archibjusz chciał prowadzić królowę dalej przez oświetlone krużganki, ona jednak skinęła na podwoje, wiodące do mieszkań dzieci, on zaś zrozumiał to skinienie.

U progu zsunęła rękę z jego ramienia, kiedy zaś on, rozumiejąc, iż go żegna, ukłonił się, zagadnęła go z dobrocią.

— Oto czeka już Charmjon. Wy oboje powinniście mi towarzyszyć tam, gdzie młodość spoczywa i gdzie panowanie ma słodkie marzenie i spokój duszy. Ale wy, ze względów na królowę nie powitaliście się dotychczas po długiem niewidzeniu. Uczyńcie to teraz! Po tem zaś, pójdźcie za mną.

Rzekłszy to, wbiegła lekko do atrium i na schody, wiodące do komnat sypialnych książąt i księżniczek.

Archibjusz i Charmjon, posłuszni wezwaniu królowej, padli sobie w objęcia, a ona w tej chwili zalewając się łzami wyznała, że zdaje się jej, jakoby wszystko było stracone. Antonjusz postępował podczas kampanji całej tak, iż trudno znaleźć dość ostrych słów skargi i nagany. Prawdopodobnie przybędzie tu niebawem za Kleopatrą Flota, a może i armja lądowa, zniweczone. Los wszystkich spoczywa w ręku Oktawjana.

Po wynurzeniu tem ruszyła pierwsza ku schodom. Stała tam Iras u boku rosłego Syryjczyka, niezmiernie podobnego do Filostratusa, niegdyś męża Bariny. Był to jego brat Aleksas, powiernik i zausznik Antonjusza. Człowiek ten powinienby był znajdować się teraz u boku Marka Antonjusza, to też Archibjusz wymownem spojrzeniem zapytał siostrę, zkąd wziął się Aleksas u boku królowej?

— Czyni to jego umiejętność wróżenia z gwiazd, Charmjon. A potem język układny. Jest to pasożyt najgorszej kategorji, ale umie zbierać wiadomości i przynosić królowej i dlatego znosi go w swojej świcie.

Skoro Iras spostrzegła, dokąd królowa zwróciła swe kroki, pobiegła za nią, by jej towarzyszyć przy odwiedzinach dzieci. Zatrzymał ją Syryjczyk Aleksas, ażeby jej wynurzyć swoją radość, iż widzi ją znowu. Jeszcze przed wybuchem wojny starał się o jej względy, teraz zaś chciał złożyć dowód, że czas dłuższy rozstania nie oziębił jego uczuć. Jak brat jego, miał i Aleksas głowę za małą na zbyt potężnym korpusie, ale w oczach świeciła roztropność i bystrość.

Zdawało się na pozór, że Iras uradowana była ponownem widzeniem się z Aleksasem. Zanim Archibjusz z siostrą weszli na schody, uprzedziła ich Iras, ażeby powitać serdecznie ciotkę swoją i towarzyszkę przy królowej.

Zastali królowę w sali, stanowiącej wstęp do komnat książęcych. Czekał tam Kleopatrę ochmistrz dzieci królewskich, Eufronjon. Zdawał on sprawę na poczekaniu w wyrazach nader pochlebnych o przedziwnych zdolnościach dzieci, w których ujawniały się cnoty macierzyńskie, to znowu ojcowskie.

Kleopatra przerywała te słowa miodopłynne rozmaitemi pytaniami. Równocześnie usiłowała zrzucić zasłonę koronkową, ale liczne zwoje i fałdy nie były posłuszne jej małej i nieprawnej do tej czynności ręce. Spostrzegła to Iras, wbiegła więc spiesznie i uwolniła królowę wprawną ręką od licznych omotanych na głowie i szyi koronek.

Skinęła jej za to uprzejmie królowa, a następnie, gdy eunuch otworzył podwoje komnat sypialnych dzieci, zwróciła się do Archibjusza i Charmjony i zawołała:

— Pójdźcie!

Ustąpił ochmistrz, pozostawiając miejsce piastunkom i eunuchom, ale Iras uczuła dotkliwie to pominięcie jej przez królowę. Mniemała w duszy, że i ona powinna była być przy odwiedzinach sypialnych pokojów dzieci królewskich. Pobladła i zacięła usta. Nagle znowu odgarnęła loki z czoła, zbiegła szybko po schodach i w chwili, gdy Aleksas wychodzić miał z atrium, zawołała, by został.

Syryjczyk zbliżył się ku niej z pochlebstwem na ustach, oświadczając, iż czuje się niezmiernie uszczęśliwiony, bo słońce jego po raz drugi wschodzi mu tej nocy:

— Daj pokój tej niedorzecznej paplaninie miłosnej. O wiele pożyteczniej byłoby w tych poważnych i ciężkich czasach dla nas obojga, gdybyśmy zawarli przymierze. Jam to gotowa uczynić.

— A ja!? — zawołał Syryjczyk zachwycony i przycisnął rękę do serca.

Kleopatra weszła tymczasem do komnat, w których spały dzieci Cichość głęboka panowała w wysokiej tej sali, obwieszonej barwnemi dywanami, w której trzy różowe lampy rozlewały dokoła łagodne, matowe światło. Salę tę rozdzielał na dwie połowy łuk, oparty na mozajkowych kolumnach z marmuru libijskiego. W pierwszej połowie, gdzie okna zakryte były szczelnie portjerami, stały dwa łóżka z kości słoniowej, oparte na złotych rzeźbach, wyobrażających dzieci, dźwigające na grzbietach ten ciężar, czoła zaś łóżek w głowach zdobne były koronami ze złota i srebra, przetykanemi gęsto perłami i turkusami. Krawędzie łóżek obejmowała rzeźba, wykonana na kości słoniowej ręką niepospolitego artysty. Wesołe genjuszki dziecięce podnosiły nóżki do tańca w takt śpiewu ptasząt, odzywających się z krzaków.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ma już jakiejś innej posady w służbie państwowej, do tej pory nie ma pewnego jeszcze. Co najwyżej odbywa się teraz „przegląd" prezydentów rządowych. Lichym wszelakoż żartem jest pogłoska, jakoby starszy prezydent hr. Wilhelm Bismarck upatrzony był do objęcia spuścizny koellerowskiej.

Organ agrarjuszów niemieckich, *Deutsche Tageszt.*, ubolewa nad ustąpieniem Koellera, jako zdecydowanego ich przyjaciela i rzecznika interesów. Zdaniem tego pisma, Koeller uległ naporowi żydowskich wpływów, które się połączyły z wpływami sfer dworskich.

Ministerstwo węgierskie.

O sytuacji ministerjalnej na Węgrzech znajdujemy w *Nordd. Allg. Ztg.* następującą, dobrze przedstawiającą rzecz korespondencję: „Prezes ministrów Banffy mową swoją, jaką miał w dn. 27. z. m. w klubie liberalnym, zaznaczył wybitny zwrot w historji rządu. Dotychczas uważano ministerstwo jako gabinet przejściowy, którego zadaniem było przyjąć spadek po swych poprzednikach i przeprowadzić w dalszym ciągu ustawy kościelno-polityczne. Zadanie to oczywiście spełnił gabinet w sposób dość równy i bez zbytecznych wstrząśnień. Reformy kościelno-polityczne zostały nietylko przeprowadzone w drodze prawodawczej, lecz nadto urzeczywistnione zostały w praktyce, a przyznać trzeba, że w tem ostatniem gabinet kierował się duchem umiarkowania i rozsądną wstrzemięźliwością. Z drugiej strony należy zaznaczyć, że ze strony klerykałów stawiano znacznie mniej trudności, aniżeli tego spodziewać się było można. Ostatecznie, skoro zadanie to w ten lub inny sposób zostaje załatwione, ministerstwo przestaje być gabinetem przejściowym i rzeczywiście też prezes ministrów rozwinął w klubie ministrów swój program, który obejmuje ugodę z Austrją, oraz uregulowanie prawodawcze administracji i sądownictwa. Oklaski, jakiemi powitano mowy, świadczą, że stronnictwo liberalne zamierza w dalszym ciągu popierać ministerstwo i że zgadza się na wzmiankowany program. W ten sposób nawiązały się nowe nici pomiędzy ministerstwem a partją. Pozycja gabinetu wzmocniła się, a zresztą wzrost ten widoczny był od dłuższego już czasu. Gdy ministerstwo obejmowało rządy po ustąpieniu Weckerlego, mniemano ogólnie, że jest to tylko gabinet z musu i że może najwyżej stanowić przejście do późniejszych, trwalszych rządów. Tymczasem gabinet Banffy'ego przebrnął przez najtrudniejsze fazy i rozwiązał kilka nader ciężkich zadań.

Z korespondencji tej widzimy, że istotnie gabinet Banffy'ego zyskał obecnie nowy grunt pod swemi nogami, co zresztą łatwo można było przewidzieć z rozwoju wypadków i ogólnego nastroju, jaki od dłuższego czasu panuje w kołach rządowych węgierskich. Zdaje się, że pewnym motywem do ugruntowania ministerstwa są nawiązane już układy z gabinetem Badeniego co do ugody pomiędzy Austrją a Węgrami".

Korespondencje.

Bukareszt 3. grudnia.

(Sytuacja gabinetu i kraju w przededniu nowych wyborów).

Od czasu objęcia rządów przez Sturdzę, skierowała się uwaga zarówno rządu jak całego kraju wyłącznie na nowe wybory do parlamentu. Mniej tu idzie o skonstatowanie za pomocą wyborów, czy konserwatyści lub też partja liberalna głębiej zapuściła korzenie wśród ludu, jako powierzchowny dowód prawowitości dzisiejszego rządu. Forma, w jakiej objawił się tu konstytucjonalizm, nie pozwala wątpić, iż jak zawsze bywało, tak i tym razem rząd i partja rządowa odniosą zwycięstwo. Śmiało tedy twierdzić można, iż obie partje i rządy, wyszłe z ich łona, równie głęboko, a raczej równie płytko zakorzeniły się w łonie ludu. O dłuższej lub krótszej egzystencji rządu decyduje coś całkiem innego, niżli wybory. Rzecz to jednak zajmująca poznać, jak przykrawuje się pozory konstytucjonalizmu, jak uzyskuje się większości wyborcze i jak z drugiej strony opozycja może przecie i w takich stosunkach zapewnić sobie pewną liczbę głosów w parlamencie.

W pierwszej publicznej mowie, którą nowy minister prezydent wygłosił w Jassach, usłyszano zapowiedzi, iż rząd bezwzględnie ulegać będzie zasadzie zupełnej legalności. Stronnicy rządu nie omieszkali oczywiście roztrąbić tego oświadczenia na wszystkie strony świata, dodając jeszcze od siebie, iż teraz dopiero nadeszły dla Rumunji złote czasy wszelkiej pomyślności. Bardzo sceptycznie natomiast przyjęła podaną powyżej zapowiedź opozycja, bąkając coś tam o czczych frazesach, o obiecankach-cacankach itp. Konkretniej nieco od ministra-prezydenta wyraził się minister spr. wewnętrznych w okólniku, proklamującym „wolne wybory" i zapewniającym urzędników, iż bez obawy o narażenie się władzom zwierzchniczym mogą dawać wyraz swym przekonaniom, solidaryzować się wedle upodobania z tą, czy ową partją, oczywiście, jako osoby prywatne. Te objawy zdrowej polityki administracyjnej zjednały sobie rzetelne uznanie konserwatystów, wyrazili oni ponadto przekonanie, że minister spraw wewnętrznych, do niedawna ich stronnik, na serjo myśli w czyn wprowadzić swe słowa, a to tem chętniej, że nigdy wogóle innych nie żywił przekonań; niemniej jednak wyrażono ze strony obozu konserwatywnego powątpiewanie, czy będzie rzeczą możliwą wprowadzić złote słowa ministra spraw wewnętrznych w życie, nie liczą one bowiem z tradycjami liberalnej partji rządowej.

Reszta ministrów zachowała dotąd grobowe milczenie, zdaje się dlatego, by nie wiązać sobie rąk żadnemi przyrzeczeniami.

Dotychczasowy tok przygotowań do wyborów usprawiedliwił w zupełności powątpiewania konserwatystów. Zmiana w obsadzie prefektów nikogo nie zdziwiła, ponieważ uważają tu za zasadę konstytucyjną, iż kierownicy dystryktów muszą nieodzownie składać się ze stronników każdorazowego rządu. Gdy zresztą wszyscy dotychczasowi prefekci podali się do dymiji, musiano przecież obsadzić wakujące posady nowymi ludźmi. Pod skrzydłami prefektów, jako lokalnych zwierzchników dystryktów, ukonstytuowały się w każdym okręgu komitety wyborcze. Rzecz charakterystyczna, iż podczas gdy prefekci w myśl okólnika ministerjalnego zajmują pozornie przedmiotowe stanowisko i bezpośrednio nie wdają się w agitację, urosły owe komitety wyborcze do znaczenia drugiego prawie rządu; w jak najlepsze wzięły się przedewszystkiem do puryfikacji politycznej wśród urzędników.

Tam, gdzie nie można było niewygodnych stronników partji przeciwnej nakłonić do tego, iżby zrzekli się posady, tam rozwiązano zarząd gminny, na podstawie denuncjacyj usłużnej prasy partyjnej, bez dochodzenia, o ile one słuszne lub niesłuszne. Ponieważ żądaniu ustawowej kontroli nie mógł się minister oprzeć, przeto we wszystkich większych miastach, których stanowisko wobec wyborów nie było pewne, faktycznie rozwiązano rady komunalne, osadzając w ich miejsce zarządy tymczasowe zupełnie po myśli komitetów wyborczych. Nadto zarządzono, by nowe wybory komunalne odbyły się dopiero po ukończeniu wyborów do parlamentu.

W pierwszej kurji wyborczej, złożonej z przedstawicieli wielkich posiadłości, są stosunki partyjne najlepiej zorganizowane, tam bowiem każdy wedle upodobania, lub jak mu interes każe, przyłącza się stale do jednej partji.

Druga kurja, w skład której wchodzi klasa średnia, podlega już pewnym fluktuacjom. Są tam obok sytych głodni, a maksyma rządowa każe sytych oddalać, głodnych zaś przeistaczać na powolne narzędzia wielkorządców.

Trzecia wreszcie kurja składa się z chłopów i małomieszczan; tworzy ona zbitą masę, na którą tak chętnie powołują się dla zademonstrowania, iż „większość narodu" stoi po stronie rządu. W tej klasie wyborczej zachodzą ustawiczne zmiany; idzie ona ręka w rękę z każdym rządem. Narzędziami, które ją skłaniają do takiej uległości, są policja, organa fiskalne i podprefektowie. Każdy rząd oczywista stara się o to, by organa, wywierające wpływ na lud, złożyć z ludzi, rządowi oddanych. Jakkolwiek jednak w takich warunkach niepodobna ani na chwilę wątpić, iż rząd i tym razem przeforsuje swą wolę, to z drugiej strony nie uda mu się przyprzeć konserwatystów do ściany. Wkraczają oni bowiem na teren walki z junimistami w zwartych szeregach, postawili kandydatów dopiero po dokładnem porozumieniu się wszystkich wpływowych osób stronnictwa, podczas gdy w łonie partji rządowej wrą, jak woda pod rosół, najrozmaitsze sprzeczne interesa lokalne i personalne. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra-prezydenta i ministra spraw wewnętrznych, jeżdżą ustawicznie po prowincji, aby uśmierzać konflikta i wyrównywać scysje. A konflikta owe nie są bynajmniej drobnostką, nawet w stolicy nie zdołał dotąd obóz liberalny zestawić listy kandydatów, a wielu z nowomianowanych prefektów podało się już do dymisji, nie mogąc dać sobie rady z lokalnymi potentatami. Co gorsza, zdaje się, że nawet w łonie samego gabinetu nie panuje zbyt wzorowa harmonja, gdyż — według kursujących już dzisiaj pogłosek — zamyśla kilku ministrów zaraz po wyborach ustąpić. Pierwszy paść ma ofiarą minister spraw wewnętrznych, gdyż cały gabinet czuje się zaniepokojony jego zbyt śmiałemi pojęciami o wolności wyborczej.

Wier—ski

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 6. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Walka motyli." Początek o godz. 7. wieczorem.

Nasz feljeton. W dniu dzisiejszym rozpoczynamy nową powieść oryginalną pt. „Baronowa Krudenstern". Autor, pragnący pozostać w ukryciu, daje nam tutaj jakby wyrwany z życia i wprawną ręką prawdziwego artysty przeniesiony na papier obraz z sfer wielkomiejskich, kreśląc charaktery dosadnie i dobitnie, z wielką prawdą psychologiczną. Powieść tę polecamy uwadze naszych czytelników, zasługuje bowiem ona na to pod każdym względem.

Kalendarz. Piątek (6.): Mikołaja b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 41, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała Leona Geckiego z Czortkowa do Lwowa.

Wieczorek urządzony staraniem uczniów V. gimnazjum ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, odbył się w sobotę d. 30. listopada. Słowo wstępne wypowiedział uczeń Müller, następnie odbyły się produkcje chóru i poszczególnych uczniów. Program był ułożony bardzo starannie i zyskał uznanie obecnych.

Na wentę gospodarską na cele dobroczynne nadesłali: pani Wanda Jaworska 10 zł., pp. Aleksander Nicewski z Krechowa 10 zł., Władysław Fedorowicz z Okna 3 kilimki wyrobu szkółki kilimkarskiej w Oknie. *Ks. Konstancja Sanguszkowa.*

Prekonizacja ks. Webera. Na posiedzeniu konsystorza papieskiego w Rzymie d. 2. bm. prekonizowany został ks. kanonik Józef Weber, sufragan archidjecezji lwowskiej, biskupem temneńskim (Temnos w Małej Azji) *in partibus infidelium.* Nowy biskup urodził się w r. 1846 w Fürstenthalu na Bukowinie. Gimnazjum ukończył w Czerniowcach, a studja teologiczne odbył w Rzymie, zdobywając sobie w r. 1873 stopień doktora teologji. Po powrocie z Rzymu został wikarjuszem katedralnym, następnie ojcem duchownym (spirytualnym) w seminarjum kleryków, wicerektorem tego zakładu, a nakoniec kanclerzem konsystorza arcybiskupiego. Konsekracja odbędzie się po świętach.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku łacińskiego. Zamianowany zastępcą katechety w gimnazjum V. we Lwowie O. Rachwał Józef, Dominikanin. — Kanoniczną instytucję na probostwo w Podhorcach otrzymał ksiądz Józef Kratochwil, wikarjusz ze Złoczowa. — Przeniesieni: ksiądz Jan Jachimowicz z Podhorzec do Brodów w charakterze kooperatora, ksiądz Michał Borowy z Brodów do Złoczowa.— Jurysdykcję otrzymali: O. Jan Gabryelski T. J. i ksiądz Jan Szokalski, emerytowany wikarjusz w Milatynie.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ksiądz Franciszek Łukasiński z Lipnicy Murowanej do Ochotnicy, ksiądz Walenty Wcisło ze Szczucina do Ochotnicy, ksiądz Michał Eziert z Trzęsówki do Lipnicy Murowanej, ksiądz Ignacy Rajczak z Ochotnicy do Radłowa, ksiądz Jakób Tokuski z Radłowca do Szczucina.

Djecezja krakowska. Instytuowani kanonicznie: ks. Stanisław Chodyba na prob. w Kosocicach, ks. Jan Łabaj na prob. przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Administratorami mianowani: ks. Antoni Rajski (senior) w Kozach, ks. Jan Woisło w Podgórzu *in spiritualibus* z powodu słabości ks. proboszcza. Przeniesieni: ks. Henryk Wędzicha z Podgórza do Wieliczki, ks. Walenty Biedroń z Kosocic do Oświęcimia. Zmarli: ks. Józef Woźniak, były prob. w Grójcu i dziekan oświęcimskiego dekanatu; ss. Marja Prokopja Hatlanek i Marja Teresa Jaroszyńska ze zgromadz. ss. Felicjanek. ***R. i. p.***

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 0·0°C., najwyższa + 1·0°C., najniższa — 1·0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 6 m sek.; średnia temperatura blisko — 0 °C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc. Opad, śnieg z deszczem.

Obchody narodowe. Łańcut. Nowo wybrany wydział Towarzystwa oświaty „Mrówka" w Łańcucie, ochoczo i energicznie wziął się do pracy. Przystąpił do uporządkowania zaniedbanej bibljoteki, a nadto chcąc nietylko drukiem, ale i żywem słowem budzić ducha między tutejszą inteligencją, mieszczaństwem i ludem, zakupił dekoracje teatralne, urządził stały teatr, w którym postanowił dawać tylko narodowe, a przedewszystkiem patrjotyczne sztuki. Wieczorek, urządzony na cześć Mickiewicza i rocznicy powstania listopadowego — zgromadził w dniu 1. grudnia bardzo liczną publiczność i to nietylko miejscową i zamiejscową inteligencję, ale także mieszczanie i chłopi byli reprezentowani. Amatorom należy się wszelkie uznanie i szczera podzięka za trudy i pracę. Trzy żywe obrazy z dziejów naszego męczeństwa, ułożone znakomicie, wywołały nadzwyczajny efekt.

Natomiast tutejszy „Sokół" opuścił skrzydła. Nie urządził nabożeństwa żałobnego dnia 29. listopada, jak to każdego roku czynił od swego założenia, a co gorsza, co smutniejsza, gdy „Mrówka" zapowiedziała wieczorek patrjotyczny, rozpoczął z nią rywalizację urządzeniem... komedji francuskiej. Gdy nie można grać w oryginale, to choć w tłómaczeniu... po francusku.

Konkurencja w takiem małem miasteczku z towarzystwem patrjotycznem „Mrówki", nie jest wcale na miejscu.

Mamy nadzieję, że wydział „Sokoła" wstrzyma się na niebezpiecznej drodze, „Sokół" ma inne... szlachetniejsze cele. Zdaniem naszem ducha narodowego należy budzić, a nie gasić... komedjami francuskiemi. Nie rozpisujemy się dłużej — w nadziei, że te słowa przestrogi poskutkują.

„Sokół" w Jaworowie, celem obchodu setnej rocznicy 3. rozbioru Polski, 65 rocznicy powstania listopadowego i 40 rocznicy śmierci wieszcza narodu Adama Mickiewicza, urządził w piątek, dnia 29. listopada nabożeństwo żałobne za poległych i Adama Mickiewicza, na którem druhowie pełnili straż koło wdzięcznie, chociaż skromnie ozdobionego katafalku, a po skończonem nabożeństwie odśpiewali chorał: „Z dymem pożarów"; w sobotę zaś d. 30. list. odbyła się wieczornica patrjotyczna, na której deklamowano improwizację z „Dziadów", poczem nastąpił wykład „o znaczeniu improwizacji z „Dziadów", deklamacja z „Pana Tadeusza" w formie djalogu: „Hrabia i Gerwazy", słowo końcowe na tle historycznem. Wieczornicę zakończył „Chór Sokołów" i „Jeszcze Polska nie zginęła". — Udział publiczności był bardzo liczny.

Sokal. Staraniem Czytelni mieszczańskiej odprawionem zostało w kościele OO. Bernardynów dnia 3. grudnia nabożeństwo żałobne za rodaków, poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w r. 1831. Mszę św. celebrował w asystencji o. Ferdynand Morawski, gwardjan miejscowy, kazanie zaś patrjotyczne w słowach pięknych i rzewnych wygłosił o. Pius Mianowski.

Zaręczyny. W Horodence odbyły się zaręczyny Marji baronówny Romaszkanówny, córki Jakóba barona Romaszkana, właściciela Horodenki z Józefem hrabią Lasockim, rotmistrzem ułanów.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 4. grudnia 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim, w Liczkowcach, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Nowym pozostały nadal w leczeniu 3 osoby; w Niżborgu Starym pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba; w Olchowczyku pozostała z dni poprzednich 1 osoba, umarła 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej pozostało z dni poprzednich 5, zachorowały 2, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 6 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 11 osób, zachorowały 2 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, umarły 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 10 osób.

Minister przed sądem. Jak donoszą z Budapesztu — wytoczyła prokuratorja państwa ministrowi spraw wewnętrznych Perczelowi i posłowi do sejmu bar. Andrianszky'emu śledztwo z powodu przekroczenia ustawy o pojedynkach. Podobne śledztwo wytoczono również obustronnym sekundantom.

Antisemicka agitacja wre we Wiedniu na dobre. Onegdaj na przedmieściu Fuenfhaus odbyło się zgromadzenie kobiet antisemitek. Zgromadzenie było bardzo liczne. Luegera witano owacyjnie. Lueger w mowie swojej wyraził się, że kobiety mogą być wielce pomocne w agitacji.

Rzadka długowieczność. Do *Kijewskawo Słowa* piszą z Mehetu o pogrzebie tamtejszego włościanina, Adama Martolekiszwilli'ego, który doczekał 130 lat. Zmarły pozostawił żonę mającą około 100 lat i dwóch synów.

Cesarz Wilhelm kapelmistrzem. W pałacu Setzlingen, podczas pobytu cesarza Wilhelma, przy ucztach myśliwskich przygrywała ostatnim razem, jak zwykle, kapela staromarchijskiego pułku ułanów. Pomiędzy innemi podczas obiadu wykonano marsza z „Aidy". Podczas gry cesarz Wilhelm zbliżył się wraz z jenerałem korpusu Hänischem i panami, należącymi do świty, do muzykantów i rozmawiał przez dłuższy czas z kapelmistrzem Brommem. Gdy zagrano włoską pieśń ludową: „Funiculi-Funicla" cesarz zrobił uwagę, iż należy grać ją w szybszem tempie, jak to czynią we Włoszech, poczem sam ujął batutę i dyrygował powtórnem wykonaniem utworu. Następnie pod dyrekcją cesarza wykonano jeszcze kilka marszów. Najbardziej podobała się „Pieśń o róży" Filipa hrabiego Eulenburga, którą na żądanie cesarza następnego dnia powtórzono.

† Emil Deryng, znany artysta dramatyczny, zmarł onegdaj w naszem mieście. Emil Deryng urodził się w Warszawie dnia 3. marca 1818 roku. Syn profesora gimnazjalnego w Płocku, wcześnie osierocony, wychowywał się w domu krewnych w Warszawie i tamże do szkół uczęszczał. — Po ukończeniu szkoły dramatycznej w Warszawie, pozostającej pod kierownictwem Kudlicza, poświęcił się zawodowi aktorskiemu, rozpoczynając karjerę na scenie w Lublinie, w Warszawie i Wilnie, gdzie grywał role pierwszych amantów. Wskutek politycznych zaburzeń, musiał po roku 1863 opuścić Litwę. Przeniósł się na krótki czas do Warszawy, poczem pracował na scenach krakowskiej i lwowskiej.— Korzystając z dozwolonego powrotu, powrócił do Warszawy, gdzie mu powierzono reżyserję teatrów rządowych, a po ustąpieniu z tego stanowiska, założył szkołę dramatyczną w Warszawie, w której między innymi byli pod ówczas uczniami dzisiaj artyści pierwszorzędni: Frenkel, Siemaszko, Chmieliński, Popławski, Zawadzki, Łaski, (reżyser teatru poznańskiego), Artur Zawadzki, Winkler, panie Wisnowska, Pysznik, Czaplińska, Sznage, Rybicka i t. d. — Po śmierci cara Aleksandra II. zachwiał się byt szkoły dramatycznej warszawskiej, zawieszono na dłuższy czas wszelkie przedstawienia teatralne i przedstawienia, urządzane siłami szkoły dramatycznej w teatrze Grancowa. Resztę swego życia, złamany wiekiem, przebył śp. Deryng w Galicji, przeważnie we Lwowie. Od początku swej karjery artystycznej zasilał sceny, na których pracował, własnymi utworami dramatycznymi, z których: „Bracia Morawczycy", melodramat w 3 aktach z muzyką Moniuszki: „Bias" czyli „Zły duch dwóch rodzin", dramat w 5 aktach — były przedstawione na scenie wileńskiej; „Gwiaździarka" i „Blagierzy" doczekały się licznych przedstawień na scenie warszawskiej. Również wydał wiele powieści, bądź to nakładem znanej wileńskiej księgarni Zawadzkiego, bądź to nakładem warszawskiej księgarni Paprockiego, z których bardzo swojego czasu poczytne były: „Syn za ojca", „Córka żołnierza", „Adam Prus", „Anioł Ofiarnik", „Księżniczka z gminu." Z pracy czysto zawodowej napisał „Dramaturgję praktyczną", której drugie wydanie zostało także wyczerpane.

Dramat miłosny rozegrał się znowu onegdaj w naszem mieście, mianowicie w domu pod l. 111 przy ul. Grodeckiej, nieopodal rogatki. Dom ten, położony nieco na uboczu, otoczony jest małym ogródkiem, ogrodzonym sztachetami. Część parterową, rozdzieloną na dwie połowy wąską sionką, zajmują właściciele tego domu, p. Fryderyk Hoffman, maszynista kolei państwowej i jego żona. Krwawa scena, której motywa pozostaną prawdopodobnie na zawsze niewyjaśnione, odegrała się właśnie w ich mieszkaniu, a mianowicie w saloniku, położonym po prawej stronie sionki.

Według opowiadania naocznych świadków, rzecz przedstawia się, jak następuje:

Od kilku lat pozostawała u Hoffmanów w służbie młoda dziewczyna, Aniela Chemczuk. Było to dziewczę około 17-letnie, dobre, skromne i pracowite, a że i wdzięków Bóg jej nie poskąpił, przeto licznych miała wielbicieli, którzy nawet, prócz serca, byliby chętnie ofiarowali jej i rękę. Wśród tych ostatnich największy zapału okazywał i ostatecznie zdołał pozyskać względy dziewczyny kuzyn jej służbodawców, około 23 letni młodzieniec, Franciszek Bielecki, czeladnik rzeźnicki u masarza Stanisława Przybyłowskiego, którego żona jest rodzoną siostrą Hoffmanowej. Stosunek trwał dość długo i wszyscy uważali Bieleckiego i Chemczukównę za parę narzeczonych, jakkolwiek Hoffmanowie prawdopodobnie na te zamiary niebardzo przychylnie się zapatrywali i nawet starali się zapobiedz ich spełnieniu. Bądź jak bądź, stosunek ów trwał nieprzerwanie i nikt się młodym nie dziwił.

W ostatnich dopiero czasach Bielecki począł zdradzać usposobienie anormalne, przed rozmaitemi osobami zdradzał się z zamiarem odebrania sobie życia, przyczem jednak oświadczał, że Anieli samej tu nie zostawi.

I Aniela nie była taką, jak dawniej i w niej można było zauważyć pewną zmianę, której jednak nikt nie umiał sobie wytłómaczyć. Onegdaj naprzykład przed południem oświadczyła wobec sąsiadki, wdowy Franciszki Wajdowiczowej, że po południu odbędzie się jej ślub z Bieleckim, a na zapytanie: „gdzie?", odpowiedziała, że tu w salonie.

Po południu przyszedł Bielecki, ubrany odświętnie z bukiecikiem w butonierce i zdawał się być w doskonałym humorze. Aniela, która również okazywała wesołość taką, jakiej u niej nigdy dawniej nie widziano, poczęła się zaraz z ogromną starannością ubierać. Umyła się, przyczesała włosy, przybrała świeżą bieliznę, najlepsze suknie, jakie miała i czarne rękawiczki, a na stawiane jej zapytania, dlaczego się tak stroi, odpowiedziała, że pójdą razem z Bieleckim wspólnie się fotografować. Gdy już skończyła toaletę, udali się oboje, Chemczukówna i Bielecki do pokoju pani Hoffmannowej, nieobecnej pod ten czas w domu i zamknęli za sobą drzwi kluczem.

Po niejakim czasie zastukała do tych drzwi

---

(1)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

I.

Szczęśliwy książę.

W bliskości Monaco, na wysokiej skale, wznoszącej się nad morzem, wśród egzotycznej prawie roślinności w pięknym ogrodzie stoi wspaniały budynek, kasyno Monte Carlo — ta świątynia ludzkiej pożądliwości lekkiego zarobku.

Od dworca kolei żelaznej prowadzą do kasyna wykute w skale granitowej szerokie schody.

Przed kasynem rozpościera się obszerny dziedziniec, w pośrodku którego znajduje się basen z wodotryskiem, a po bokach wznoszą się wspaniałe gmachy *Café* i *Hôtel de Paris*, należące do administracji kasynowej.

Za kasynem malowniczo rozrzucone są wille i hotele, otoczone ogrodami pomarańczowemi.

Nad zatoką rozsiadło się w pięknem położeniu miasto, nad którem panuje starożytny kamienny zamek, stojący na wysokiej skale.

Widok na zamek jest nadzwyczaj majestatyczny.

Cała miejscowość jest w ogóle zachwycającą i mimowoli usposabia do jakiejś rozkoszy, jakiejś zniewieściałości.

Nie darmo też pragnienie złota, za które w naszym wieku można kupić różne rzeczy, nietylko materjalnej natury, dochodzi tutaj do takiego punktu, że go już prawie ugasić niepodobna.

Życiodajnem źródłem, do którego zaschniętemi i spiekłemi usty przypadają ludzie wszystkich narodów, zawodów i stanów bez względu na wiek i płeć swoją, jest kasyno.

Dla niewtajemniczonych interesującym może będzie rozkład i porządek, jaki panuje w tej świątyni Fortuny współczesnych bałwochwalców.

Każdy, kto po raz pierwszy wchodzi do kasyna, musi dać swój bilet wizytowy i otrzymuje za to kartę wejścia, na dobę, tydzień, lub miesiąc — zależy to od żądania danego osobnika. Karta ta jest bezpłatną.

Po szerokich, marmurowych, eleganckich schodach wchodzi się do ogromnej sali z kolumnami, nazwanej *la salle des pas perdus*, analogicznej z salą, noszącej taką samą nazwę w paryskim pałacu Sprawiedliwości, do której wprowadzano osądzonych na śmierć przestępców, a ślady kroków których ginęły w istocie w tej sali na zawsze.

Gryząca to, ale prawdziwa ironja.

Na prawo znajduje się czytelnia, garderoba damska, sala koncertowa i teatr, gdzie wieczorami dawane bywają koncerty i przedstawienia — na lewo sale gry.

Wszystkich sal gry jest trzy.

Są to wielkie, elegancko umeblowane komnaty, w których od dwunastej w południe do jedenastej wieczorem snuje się pstra i najróżnorodniejsza publiczność, zebrana tutaj ze wszystkich stron świata. Cała ta publiczność kupi się dokoła zielonych stolików i przegrywa miljony.

W pierwszej sali stoją dwa stoliki z osławioną ruletką, w drugiej trzy stoliki również z ruletką, a w trzeciej dwa stoliki z *trente et quarante* i *rouge et noir*.

Przy wejściu do sal gry uderza przedewszystkiem panująca w nich cisza, naruszana tylko dźwiękiem złota, które zbierają po każdem pociągnięciu krupjerzy, specjalnie w tym celu sporządzonemi grabkami.

Prócz tego słychać tylko wołania krupjerów:

— *Faites votre jeu, messieurs!*

— *Le jeu est fait. Rien ne va plus!*

Do okoła każdego stołu siedzą grający mężczyźni i kobiety, a za nimi stoją w kilku szeregach również grający, którzy nie mogli znaleźć miejsca na ławkach i wskutek tego zmuszeni są grać stojąco i rzucać pieniądze na zielone sukno przez głowy siedzących.

Z powodu tego ścisku bywają często nieporozumienia i spory o stawki pomiędzy graczami, które kończą się zwykle wdaniem się w sprawę administracji domu gry. Stara się ona zawsze uspokoić spierających się z sobą i często nawet płaci obu stronom, aby tylko co rychlej spór zakończyć.

Przy każdym stole ruletki lub *trente et quarante* założony jest bank w wysokości trzechkroć stu tysięcy franków, a w razie, gdy go ktoś rozbije, zakładają natychmiast nowy.

Stawki w ruletkę od pięciu franków do dziewięciu lujdorów na numer, a maksimum zwykłej szansy pięć tysięcy franków. W *trente et quarante* minimum stawki dwadzieścia franków, a maksimum dwanaście tysięcy franków.

Ruletka ma trzydzieści sześć numerów i jedno zero, tak, że wszystkich szans jest trzydzieści siedm. Kto wygra numer, otrzymuje trzydzieści sześć razy tyle, ile postawił, zero zaś wypada zawsze na korzyść domu gry. Na tem też jednem zerze oparte są wszystkie obliczenia i zyski kasyna w Monte Carlo, które mu dają miljony co roku i pozwalają utrzymywać księcia razem z całem jego księstwem.

*

Sezon 1893 r., który w czasie naszego opowiadania już się zbliżał ku końcowi, był nadzwyczaj ożywiony.

Hôtel de Paris i inne hotele w Monte-Carlo i w Monaco były przepełnione przyjezdnymi.

Największego kontyngentu graczy dostarczała Nizza, oddalona o dwadzieścia minut jazdy koleją od kasyna; pociągi kursują pomiędzy temi dwoma punktami co godzina, co naturalnie daje mieszkańcom Nizzy sposobność próbowania bardzo często szczęścia.

Bohaterem chwili, *homme du jour*, mówiąc językiem publiczności z Monte-Carlo, był kaukazki książę Piotr Karawadze.

Wysoki, przystojny brunet, z piękną twarzą o wschodnim typie, z wielkiemi, błyszczącemi, jakby pociągniętemi oliwą oczami, wydawał się człowiekiem, któremu matka-natura udzieliła wszystkich danych, aby pędził życie bez troski, i dlatego cień smutku, który wiecznie pokrywał twarz jego, tworzył dysharmonję z piękną postawą młodzieńca i mimowoli zwracał na siebie uwagę tak mężczyzn jak kobiet, odwiedzających kasyno.

Wielu mężczyzn zaznajomiło się z nim, stało się nawet jego przyjaciółmi do pewnego stopnia, a pomimo to nie odgadło tajemnicy jego zagadkowego smutku. Wiedzieli tylko tyle, że te człowiek, który na nic nie żałuje pieniędzy, niczego sobie nie odmawia, znakomity towarzysz przy butelce, co jednak nie wyjaśniało, lecz przeciwnie zaciemniało sprawę.

Co się tyczy kobiet, bożyszczem, jeżeli nie uczucia — uczucia pozostawiają kobiety przed progiem kasyna, — a uczuciowości których stał się kaukazki książę, to ani jedna z nich nie mogła się pochwalić, że zwrócił na nią szczególniejszą uwagę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

13-letnia kuzynka Hoffmanowej, Michalina Stefańska, żądając, ażeby jej otworzyli, usłyszała jednak odpowiedź Anieli, ażeby im nie przeszkadzała, bo listy piszą.

Za chwilę rozległ się odgłos strzału, potem drugi, trzeci i czwarty. W całym domu wszczął się alarm, bieganina — wszyscy przeczuwali, że jakieś nieszczęście się stało, ale nikt nie miał rady. Zamięszanie to trwało pięć do sześciu minut, poczem znów rozległy się dwa strzały.

Mieszkańcy domu, nie wiedząc, co począć, zawiadomili policję, skąd natychmiast wysłano koncepistę p. Łysakowskiego.

Po wyważeniu drzwi, zamkniętych na klucz, obaczono okropny widok. W pokoju, w kałuży krwi, leżały dwa zimne już trupy — tuż przed drzwiami trup mężczyzny, a dalej o kilka kroków, obok łóżka, kobiety. Były to zwłoki Bieleckiego i Chemczukówney.

Niebawem przybył także starszy komisarz magistratu p. Sąsiada i lekarz częściowy, poczem rozpoczęto oględziny zwłok.

Jak się pokazało, Bielecki miał dwie rany, wymierzone w usta, tak, że kule przecięły mu górną wargę, a nadto szyję dusił mu rzemyk, którego drugi koniec uwiązany był do klamki drzwi wchodowych. Chemczukówna, leżąca opodal, miała na oczach przepaskę z białej chustki, ręce, jakby śmiertelnym skurczem złożone na piersi pod szyją, gorset rozpięty, koszulę lekko pokrwawioną, a pod lewem jej ramieniem leżał na podłodze rewolwer. Po rozcięciu koszuli, okazały się na piersi dziewczyny w równej linji trzy rany: jedna z prawej strony pod siódmem żebrem, druga pod lewą pachą, a trzecia w samym środku piersi, prowadząca prosto do serca. Wszytkie trzy rany według orzeczenia lekarskiego, były śmiertelne. Za gorsetem znaleziono zatkniętą fotografię Bieleckiego. Na podłodze w kilku miejscach widoczne były ślady krwi, na stole w środku saloniku leżała paczka nabojów rewolwerowych. obok trzy wystrzelone gilzy, a dwie takie gilzy na podłodze. Zresztą nie znaleziono żadnego listu, lub jakiejkolwiek kartki, którąby tłumaczyła powód tego podwójnego samobójstwa. Trudno też na razie wytłumaczyć sobie, w jaki sposób zostało ono spełnione: czy Bielecki zastrzelił siebie i narzeczoną, czy też każde z osobna dokonało zamachu.

O jakimkolwiek ratunku nie było już mowy. Komisja musiała ograniczyć się do spisania protokołu, poczem zwłoki pozostawiono na miejscu i drzwi opieczętowano.

Z krajowej rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z d. 2. grudnia br.:

1. Wyrazić Eustachemu Macewce, kierującemu nauczycielowi szkoły ludowej w Załoźcach nowych, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, uznanie za czterdziestoletnią gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską.

2. Zamianować: Piotra Tyszewskiego starszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza w Stanisławowie; ks. Józefa Gajdę nauczycielem religji rz. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Jaśle; Adolfa Wojtanowskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły ludowej w Wietrzychowicach.

3. Zamianować ks. Józefa Caputę zastępcą nauczyciela religji rz. kat. w szkole realnej w Krakowie.

4. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Bronisława Świbę, nauczyciela w gimnazjum w Jarosławiu.

5. Przekształcić: 2-klasową szkołę ludową w Grzymałowie na czteroklasową od 1. stycznia 1896 i 1-klasową szkołę ludową w Radczy na dwuklasową od 1. lutego 1896.

6. Przyjąć do wiadomości sprawozdania krajowych inspektorów szkolnych z lustracji gimnazjum III. w Krakowie, gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie i gimnazjów w Tarnowie i w Samborze.

Z izby sądowej. Przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się onegdaj pod przewodnictwem radcy Hayderera rozprawa przeciw Józefowi Krugowi, Józefowi Sośnickiemu i Franciszkowi Bieniaszewskiemu o kradzież, popełnioną na szkodę tutejszego konsula p. Pustoszkina, a nadto osobno przeciw Krugowi o różne inne kradzieże, przedewszystkiem o rozbijanie skarbonek w kościołach krakowskich i lwowskich. Jako współwinny staje także Izak Adler oskarżony o pośrednictwo w zbywaniu skradzionych rzeczy.

Wczoraj, po dwudniowej rozprawie, zakończono postępowanie dowodowe preciw sprawcom kradzieży u konsula rosyjskiego Pustoszkina i jeszcze przed południem nastąpiły wywody stron. Najtrudniejsze zadanie, wobec przyznania się wszystkich oskarżonych do winy, miał obrońca głównego oskarżonego, Józefa Kruka, dr. Bronisław Ostaszewski. Obrona naturalnie musiała się ograniczyć ściśle do wywodu prawnego i obniżenia winy oskarżonego, co młody obrońca umiał świetnie wyzyskać, przedstawiając, że wina nie może być przyjmowana w tych rozmiarach, w jakich ją prokuratorja państwa przedstawia. Dwóch innych oskarżonych bronili adwokaci dr. Horowitz i dr. Kraus.

Trybunał postawił przysięgłym trzynaście pytań, a po wydaniu werdyktu ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali Józef Kruk na sześć lat więzienia i dozór policyjny, Józef Sośnicki na trzy lata i dozór policyjny, Izaak Adler na jeden rok, Franciszka Bieniaszewskiego zaś od zarzutu współwiny uwolniono.

Dobroczyńcę ludzkości odkrył ajent policyjny Pacana w osobie niejakiego Szulima S., który spieszył z pomocą głównie biedniejszej klasie, udzielając pożyczek na skromniutki procent 200 i wyżej od 200. W operacjach tych nie pomijał zacny p. Szulim także i swoich współwyznawców. I tak np. od niejakiego Izaaka M. pobrał za pożyczoną mu na cztery miesiące kwotę 24 zł. procent 20 zł. — co równa się 250%. Dobroczynnym tym pająkiem zaopiekowała się policja.

Energiczna niewiasta. Pogotowie stacji ratunkowej zaopatrzyło wczoraj w południe Hanię Bicz, pomocnicę sklepową, którą pobiła dość ciężko niejaka Malwina Jasse. Tę ostatnią osadzono w aresztach policyjnych, ażeby tam ochłódła z wojowniczego zapału.

Cudowne dziecko. Mieszkańcy domu pod l. 2 przy ulicy Kazimierzowskiej przytrzymali wczoraj na strychu tego domu dziewięcio-letniego chłopaka, który widocznie wśliznął się tam w zamiarze kradzieży. Chłopak ten, jak się pokazało z dochodzeń policyjnych, umknął z domu rodzicielskiego i puścił się w świat, chcąc żyć własnym przemysłem. Dzieciaka zdradzającego tak wcześnie talent złodziejski, oddała policja rodzicom z poleceniem, ażeby go stosownie ukarali. Czy to pomoże?

Kradzieże. Panu Janowi Schofferowi, młynarczwi, skradziono onegdajszej nocy z zamkniętej komórki w domu pod l. 17. przy ul. Supińskiego rozmaite części ubrania łącznej wartości około 50 zł. Rzeczy te złożone były w zamkniętym kufrze, który złodziej rozbił podobnie, jak drzwi do komórki. — Bernardowi Brückowi, fabrykantowi wody sodowej, skradziono z podwórza domu pod l. 17, przy ul. Bożniczej pół wozu, mianowicie część tylną, wartości około 20 zł. — Z magazynu przy budowie na Janowskiem skradziono dnia 30. b. m. francuski klucz i 20 śrub do dachu, łącznej wartości 15 zł.

Zapiski zamiejscowe.

Biała. Czytelnia polska urządza w sobotę, dnia 7. grudnia rb. wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza.

Sercom litościwym polecamy blisko 70-letniego, ociemniałego starca, który bez szybkiej pomocy zginie wraz z żoną i małem dzieckiem w ostatecznej nędzy. Starzec ten nazywa się Michał Łoziński i mieszka „kątem“ w piwnicy u dozorcy domu pod l. 7, przy ul. Teatyńskiej, dokąd też należy odsyłać wszelkie datki. A może które z tak licznych w naszem mieście towarzystw dobroczynnych zechciałoby się nim zaopiekować?

Czytelnia dla kobiet. Zebranie ogłoszone na sobotę 30. listopada z powodów od wydziału nie zależnych, zostało odłożone na sobotę d. 7. bm. o godz. 6. w lokalu Czytelni (Rynek 10).

Zebranie miesięczne Tow. historycznego i Tow. nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę d. 7. bm. o godz. 6. wieczorem na uniwersytecie. Porządek dzienny: 1. Prof. Michał Lityński: Stan wykopalisk greckich. 2. Prof. dr. Bronisław Dembiński: Tajna misja Ukraińca w Berlinie w r. 1891 (komunikat).

Odczyt i wieczór muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza i rocznicy listopadowej, odbędzie się w niedzielę, dnia 8. grudnia 1895 w Czytelni Towarzystwa oświaty ludowej w szkole im. św. Anny przy ul. Kazimierzowskiej (w sali gimnastycznej).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Walka motyli“, komedja w 4 aktach Suderman'a. W roli Elizy wystąpi po raz drugi na naszej scenie pani Jadwiga Tańska; jutro w sobotę po raz pierwszy „Czech w Ameryce“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach B. Zappert'a, z muzyką Gothow'a von Grüneke; w poniedziałek po raz pierwszy „Mira“, sztuka w 4 aktach J. K. Zielińskiego.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina telegrafują, że wedle autentycznych informacyj kanclerz państwa ks. Hohenlohe na zapytanie jednego z deputowanych liberalnych oświadczył, iż pogłoska o zamierzonem wydalaniu żydów galicyjskich i rosyjskich pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Według doniesienia pism poznańskich, starszy prezydent Prus zachodnich wydał rozporządzenie, wedle którego władze mają wszystkie polskie stowarzyszenia ludowe traktować jako towarzystwa polityczne.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Rzym 5. grudnia. Papież ofiarował 50.000 franków na wsparcia dla Armeńczyków, których mienie splądrowano.

Londyn 5. grudnia. Ze Stambułu wydalono przeszło tysiąc Armeńczyków.

Londyn 5. grudnia. Według wiadomości ze Stambułu były wczoraj w Cezarei krwawe rozruchy. Turcy zabili 60 Armeńczyków.

Również i w Aleppo panuje wzburzenie z powodu groźnej postawy ludności tureckiej.

W Karput zamordowano starszego buchaltera monopolu tytoniowego Petrowicza, poddanego austrjackiego.

Stambuł 5. grudnia. W Zejtunie zerwano rokowania z powstańcami. Krwawa walka zdaje się być nieuniknioną.

Stambuł 5. grudnia. Wyznaczona dla prowincyj europejskich komisja reformowa udaje się w piątek do Salonichi.

Stambuł 6. grudnia. O prawdziwości wiadomości, iż Anglja w kwestji drugich okrętów stacyjnych postawiła ultimatum do soboty, wątpią tutaj silnie. Zresztą do podobnego ultimatum musiałyby się przyłączyć i inne mocarstwa.

Stambuł 5. grudnia. W interwiewie oświadczył minister spraw zewnętrznych Tewfik basza, że kwestja drugich okrętów stacyjnych jest zdecydowaną przez W. Portę.

Waszyngton 5. grudnia. Na posiedzeniu senatu postawiona została rezolucja, wzywająca prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby jak najenergiczniej wystąpił w obronie Amerykanów, mieszkających w Turcji i wyraził Porcie ubolewanie Amerykanów, że w Turcji dzieją się rzezie chrześcijan, jakoteż, że Stany Zjednoczone nie mogłyby obojętnie patrzeć na dalsze prześladowanie chrześcjan. Rezolucję tę odesłano do komisji.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 5. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła oświadczył p. Zaleski, iż deputacja, jaka się udała do hr. Badeniego w kwestji Morskiego Oka, otrzymała odpowiedź zupełnie zadawalniającą. szczegóły jednak muszą być uważane jako podane poufnie.

P. Wielowiejski odczytał swój referat o emigracji.

P. Zaleski odczytał pismo, w którem towarzystwo św. Rafała i towarzystwo handlowo geograficzne protestują przeciwko zarzutom, podniesionym w Kole.

P. Rutowski prostuje doniesienia pism z dotyczącego posiedzenia Koła i zastrzega się przeciwko insynuacji, jakoby dr. Kłobukowskiemu zarzucił złą wiarę.

P. Wodzicki podał do wiadomości Koła, że minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski zamianuje wkrótce konsula dla Parany.

W końcu wybrano komisję, złożoną z sześciu członków, aby ta zbadała wszystkie wnioski, tyczące się emigracji i zdała z nich sprawę.

Stosunek Koła polskiego do prasy krajowej i wiedeńskiej.

Wskutek wiedeńskiej korespondencji *Czasu* z Koła polskiego stało się wątpliwem, kiedy właściwie Koło powzięło uchwałę, dotyczącą wysłania deputacji do prezesa gabinetu hr. Badeniego w sprawie Morskiego Oka.

Mimo, że rzecz to ważniejsza, niż się może na pozór wydaje, bo rozstrzygająca pytanie, czy Koło polskie w istocie rozpoczęło akcję na podstawie dość niezręcznych dziennikarskich plotek, nie wdajemy się dziś w rozbiór tej „delikatnej“ kwestji. Bierzemy z niej jednak asumpt do poruszenia ogólniejszego pytania, którem jest stosunek Koła polskiego do prasy krajowej i wiedeńskiej.

Stosunek to ani zdrowy, ani Kołu na zdrowie nie wychodzący. Dawniejsze osławione komunikaty, z których się nikt niczego dowiedzieć nie mógł, były wypływem biurokratyzmu w prezydjum i sekretarjacie Koła, a licząc się może zbytecznie z wymaganiami dyplomacji parlamentarnej, nie liczyły się ani trochę z istotą, celem i potrzebami prasy. Dziennikarze, siedzący w Kole, mogli byli przepowiedzieć swoim kolegom skutki tego błędu, że mianowicie dzienniki, dostając suche tylko urzędowe „kawałki“ z Koła, będą musiały postarać się o kawałeczki... nieurzędowe.

Tak się też stało. Wyrobiły się różne ajencje prasowe, dostarczające dziennikom wiedeńskim „autentycznych“ i „pikantnych“ rewelacyj z Koła polskiego.

Dzienniki krajowe, trzeba przyznać, z nielicznemi wyjątkami, urządziły swoją służbę sprawozdawczą z Koła w sposób, godzący jak najlepiej można względy na pozycję Koła z uprawnionemi aspiracjami czytającej publiczności, ale różne produkta, pokazujące się w prasie stołecznej, na które uwagę zwracać, przed którémi przestrzegać Koła nie przestawało nasze pismo, wskazują, że biuro prasowe Koła polskiego — jeźli jakie istnieje — najzupełniej nie rozumie swego zadania.

Następstwa tego zaniedbania są te same, które wskazaliśmy, mówiąc powyżej o niefortunnych świętej pamięci „komunikatach“ Koła. Wyrobiło się na szkodę Koła korsarstwo reporterskie w prasie wiedeńskiej, tem dziwniejsze, że do pewnego stopnia uprzywilejowane i patentowane przez Koło samo. Reporterka wiedeńskiej prasy z Koła prowadzoną jest bez wyjątku w duchu Kołu nieprzyjaznym. Nawet pisma wiedeńskie, których o niechęć do Koła obecnie przynajmniej posądzić nie mamy powodu, jeżeli przyniosą wiadomość z Koła, to z pewnością zabarwioną zjadliwie. Zupełnie zaś gorszącą jest bezkarność, z jaką „informowane“ bywają pisma antisemickie o Kole polskiem. Dotykamy tu znów „delikatnej kwestji,“ a dotykamy na razie z lekka i ogólnikowo, ale dotknąć jej musimy. Znamy źródło, czy też kanał — (wyrażenie to w tym wypadku podwójnie jest na miejscu), — którym „informacje“ z Koła płyną do antisemickich pism we Wiedniu i po za Wiedniem. Znając go, wyrażamy na razie tylko zdziwienie, że Koło polskie nie umie ustrzedz swoich członków od zetknięcia się dziennikarskiego z osobistościami, z którémi zetknięcie się osobiste już nie jest zbyt zaszczytne. Gdyby umiało, może nie udawałyby się takie sztuczki, jak wykonana niestety w spółce z jednem z pism polskich „farsa“ z interpelacją dra Luegera o Morskie Oko, a w następstwie jej tragikomedja Koła, nie wiedzącego, czy się ma niepokoić sprawą Morskiego Oka, czy nie!

Powtarzamy: dziś ograniczamy się do ogólników; w razie powtórzenia się podobnych epizodów, będziemy bardziej szczegółowi. Najwyższy czas, by Koło polskie uregulowało swój stosunek do prasy krajowej i wiedeńskiej w sposób, odpowiadający nietylko jego powadze i stanowisku, ale i — przyzwoitości osobistej. *Sapienti sat!*

Rada państwa.

Ustawa finansowa na rok 1896, preliminuje na rok przyszły wydatki państwowe w kwocie 662,817 082 zł., dochody 763,752.808 zł.; pozostaje przeto nadwyżka w kwocie 935,726 zł

Prezes gabinetu hr. Badeni oświadczył podczas dyskusji w komisji budżetowej, że projekt regulacji Wełtawy i skanalizowania tak jej, tak i Łaby przedłożony został już ministerstwu; badanie tego projektu znacznie postąpiło.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 5. grudnia. (*Z komisji budżetowej.*) Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono ustawę finansową i szereg rezolucyj, pomiędzy którémi i rezolucję p. Russa, domagającą się ściślejszej kontroli nad stowarzyszeniami spożywczemi, aby takowe sprzedawały towary tylko swoim członkom.

Wiedeń 5 grudnia. (*Z komisji budżetowej.*) P. Szczepanowski zaproponował rezolucję, aby rząd zdał sprawę izbie z nadwyżek kasowych. Początkowo ostry ton rezolucji złagodził wnioskodawca znacznie po wyjaśnieniach, danych przez ministra skarbu Bilińskiego.

Wiedeń 5 grudnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wniesiono między innemi sprawozdanie komisji w kwestji zmiany postanowień regulaminu o czynieniu tak zw. wniosków nagłych, sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie i ustawie finansowej na rok 1896.

P. Pernerstorfer stawiał wniosek nagły, wzywający rząd, aby po ukończeniu obrad nad ustawą o inspektorach górniczych wniósł niezwłocznie projekt reformy wyborczej. Wniosek będzie poddany pod obrady przy końcu posiedzenia.

Minister skarbu dr. Biliński odpowiada na interpelację w sprawie wyznaczenia wyższego dodatku aktywalnego urzędnikom w Lublanie, poczem przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszych obrad nad ustawą o inspektorach górniczych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 5. grudnia. W piątek odbędzie się ceremonja wręczenia przez cesarza biretu ks. kardynałowi Sembratowiczowi.

Praga 5. grudnia. Po wyborach uzupełniających składa się rada gminna z 41 Młodoczechów i 49 Staroczechów.

Berlin 5. grudnia. Parlament niemiecki wybrał swoim prezydentem Bunda, wiceprezydentami zaś Schmidta i Spahna.

Berlin 4. grudnia. Stronnictwo konserwatywne jest nadzwyczaj oburzone upadkiem ministra Koellera. Następca ma być mianowany w tych dniach. Konserwatyści chcieliby na to stanowisko wynieść prezesa rejencji Hegla.

Sofja 5. grudnia. Referat komisji o rządach Stambułowa oświadcza, że tenże za pomocą gwałtu niszczył wolność wyborów, systematycznie naruszał tajemnicę listową, jak również nietykalność osobistą. Liczba niewinnie uwięzionych, jak również zbrodniarzy, których on popierał, jest niesłychanie wielką. Tracił on również olbrzymie sumy na utrzymanie szpiegów

Przy dostawie karabinów Mannlichera otrzymał rząd łapówkę. Stambułow i Grekow przywłaszczyli sobie z tajnych funduszów 270.000 franków.

W końcu wzywa sprawozdanie, aby sobranje wytoczyło proces byłym ministrom Tonczewowi, Grekowowi, Sawowi, Żiwkowowi, Stransky'emu, Sławkowowi i Petkowowi, oraz spadkobiercom ministrów Stambułowa i Mutkurowa.

Wiedeń 5. grudnia. Nowa operetka Straussa „Der Waldmeister“ została wczoraj wystawioną w teatrze *An der Wien* z ogromnem powodzeniem.

Wiedeń 5. grudnia. Profesor Wicherkiewicz z Poznania, mianowany zwyczajnym profesorem okulistyki na uniwersytecie jagiellońskim.

Artysta-malarz Teodor Axentowicz mianowany profesorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Wiedeń 5. grudnia. Wczoraj było na giełdzie płatnych dziesięć miljonów dyferencyj. Dzięki interwencji komitetu ratunkowego nie zgłoszono jednak żadnej niewypłacalności.

Wiedeń 5. grudnia. Zmarła tutaj czternastoletnia córka b. prezydenta ministrów ks. Alfreda Windischgraetza.

Wiedeń 5. grudnia. Kredyty 371·25, kredyty węg. 440·—, unjony 315, laenderbanki 243·50 sztacbany 367·—, lombardy 100·75, losy tureckie 54.

Warszawa 5. grudnia. Zarządzający kancelarją warszawskiego jenerał-gubernatora, tajny radca Bożowskij (prawa ręka Hurki. *Red.*) został mianowanowany gubernatorem w Suwałkach, dotychczasowy zaś tamtejszy gubernator Podgorodnikow mianowany gubernatorem w Radomiu.

Warszawa 5. grudnia. Zniesiono ukazem carskim sześć żandarmskich zarządów powiatotowych, a mianowicie: w gubernji łomżyńskiej w Kole i w Szczucinie, w gub. płockiej w Prasnyszu i Ciechanowie; w gub. kaliskiej w Koninie i w Słupcy: w gub. radomskiej w Opocznie i Końskiem i w gub. siedleckiej w Radzyniu i Włodawie. Natomiast powiększono liczbę podoficerów w warszawskim okręgu żandarmskim o siedmiu.

Petersburg 5. grudnia. Traktat handlowy pomiędzy Rosją a Japonją został obustronnie ratyfikowany.

Petersburg 5. grudnia. Niebawem ma być utworzona nowa gubernja czarnomorska z siedzibą zarządu gubernjalnego w Noworosyjsku.

Petersburg 5. grudnia. Przybyła tutaj deputacja pruskiego pułku grenadjerów im. cara Aleksandra, składająca się z kapitana, feldwebla i trzech grenadjerów. Celem deputacji jest przedstawienie się carowi Mikołajowi w rynsztunku bojowym.

Bukareszt 5. grudnia. Przy wyborach do senatu wybrano na 60 miejsc 57 zwolenników dzisiejszego ministerjum i jednego opozycjonistę. O dwa miejsca odbędzie się wybór ściślejszy.

Belgrad 5. grudnia. Skupczyna przyjęła projekt ustawy, mocą której w Belgradzie utworzy się akcyjne towarzystwo z kapitałem 11½ miljonów dinarów. Towarzystwo to zajmie się urządzeniem targu na bydło i rzeźni w Belgradzie. W następnych dniach przeprowadzi skupczyna dyskusję nad budżetem, który wykazuje wielkie oszczędności.

Belgrad 5. grudnia. Dzienniki donoszą, że rząd serbski rokuje z pewną niemiecką fabryką broni o dostarczenie mu na kredyt nowych karabinów.

Petersburg 5. grudnia. Według urzędowego biuletynu zachorowało na cholerę w Petersburgu od 23. do 30. listopada 47 osób, umarło 14, w gub. wołyńskiej od 11. do 16. listopada 220, umarło 110, w gubernji kijowskiej od 11. do 16. listopada 72, umarło 26.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 5. grudnia godz. 2 min. 10.

Akcje kred.	372 —	Wied. losy	—·—
Alpiny	87 75	Akcje tyton.	206 —
Kredyty węg.	439 —	4%. Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Anglobanki	166 50	Elbethale	271·50
Unjony	315·—	Länderbanki	245 50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121 20
Nordbany	—·—	Bankvereiny	149 50
Lombardy	101·—	Wspólna renta p.	100·20
Losy tureckie	56·25	Ruble	130·—
Staatsbahny	369·—	100 marek niem.	59 —
Czerniowieckie	292·—	Napoleon d'ory	9 58
Gal. obl. prop.	97·—		

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jan Szałajdewicz w Milatynie Nowym poszukuje posady jako organista.

Konwersacja francuska zbiorowo. Rynek 26, III. piętro. 883

Artysta estetyk nauczyciel tańców Emil Dworzak, przyjmuje łaskawe wpisy na lekcje w biurze dzienników ul. Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

Rutynowany koncypient adwokacki, doktor praw, poszukuje posady w miesiącu obwodowem z dniem 1. lutego 1896. Oferty pod: „Trybuna“, poste restante Drohobycz. 88?

Urząd pocztowy i telegraficzny poszukuje praktykanta (praktykantki). Warunki bardzo przystępne. Niezamożni otrzymają pierwszeństwo. Zgłoszenia własnoręczne.

Zupełna wysprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, materyi, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Poszukuję młodej **panienki** Polki do początków nauki dla jednej siedmioletniej dziewczynki. Zgłoszenia pod adresą: M. G. Ustrzyki dolne poste restante. 879

Ekonom, żonaty, bezdzietny z wzorową praktyką poszukuje posady od Nowego roku. Adres: J. B. Czerniejów poczta Romanów.

Wysortowane towary sprzedaje **niżej cen fabrycznych** Portiery, Firanki, Dywany, **Koszki** materyi meblowych, Pluszów, Kretonów, Chodników itp. Magazyn *A. Krzysztofowicza*, Lwów, plac Halicki l. 2.

Dla rękawiczników! Maszyna do stebnowania rękawiczek, prawie nowa. Maszynka do wbijania fransuskich guzików. Rękawica wisząca 60 ctm. z sztycą. Szafa z szufladkami na rękawiczki. Szafka w. ... do sprzedania. *Jan Spoża-ski*, Halicka 20. 872

Mieszkania i sklepy

po 1 centa od wyrazu.

Dwa pokoje z kuchnią. Chorążczyzna 6. 883

Dwa pokoje z kuchnią. Chorążczyzna i Ormiańska 25. 884

Dwa pokoje z kuchnią w oficynie zaraz do wynajęcia. Zygmuntowska 11

Skład instrumentów

Fortepianów i Pianin

z najlepszych fabryk osobiście wybranych po cenach nader umiarkowanych z gwarancją — poleca

KLAUDJA MARKIEWICZOWA

Lwów, ulica Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha).

Wypożyczalnia i koncesjonowana szkoła muzyczna. 2107 1—6

Do

LOKACJI KAPITAŁU godne polecenia:

4% Koronowe Listy zastawne

Austrjacki „Central-Bodencredit-Bank“.

Listy zastawne „Central-Bodencredit-Bank“ mogą być **użyte na mocy ustawy jako lokacje pupilarne, fundacyjne i depozytowe, oraz na kaucje służbowe i wojskowe małżeńskie** i są dla posiadacza **najzupełniej wolne od podatku.**

Kantorów wymiany 886 1—1

Towarzystwo akcyjne **„MERCUR“**

I., Wollzeile 10, w **WIEDNIU**, Mariahilferstrasse 74 B.

IV. Wiedeń, Hauptstrasse 14, (Hotel Stadt Triest).

Magistrat król. stoł. miasta LWOWA. L. 94.107/95 VIII. 2136 1—1

Obwieszczenie.

Odnośnie do ogłoszonego konkursu dla uzyskania planów na budowę nowego teatru we Lwowie z dnia 18. lipca 1895. L. 1.064 podaje się niniejszem do wiadomości, że w skład komitetu sędziów dla oceny pomienionych planów, wchodzą Wni Pp.:

Edmund Moehnacki, prezydent miasta Lwowa;
Władysław Łoziński, delegat wydziału krajowego;
Dr. Antoni Małecki, emeryt. profesor uniwersytetu i radny miasta Lwowa;
Karol Sobayer, radny miasta Lwowa;
Józef Kotarbiński, reżyser teatru miejskiego w Krakowie;
Emil Förster, radca ministerstwa we Wiedniu;
Sławomir Odrzywolski, architekt i profesor szkoły przemysłowej w Krakowie;
Józef Dziekoński, architekt w Warszawie;
Juljan Zacharjewicz, architekt i profesor politechniki we Lwowie;
Józef Janowski, architekt i radny miasta Lwowa;
Julius Hoehberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie.

We Lwowie dnia 29. listopada 1895.

Asekuracyjno-Ekonomiczny

KALENDARZ

rocznik V. na rok 1896,

opuścił prasę drukarską i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie.

Zawiera prace: „O kredycie melioracyinym“ prof. dr. Głąbińskiego; „Praca na roli“ prof. R. br. Gostkowskiego; „Kronika 1894/5“; „Pożary we Lwowie“ St. Pepłowskiego; „O ubezpieczeniu kredytu“, „Studja z dziedziny ubezpieczeń“ Ed. Piotrowskiego; „Kasa chorych we Lwowie“ B. Lewickiego; „Cukrownictwo w Galicji“ Misiągewicza; „Wspomnienia pośmiertne“ z portretami J. Mrazka, dr. P. Grossa i J. Geislera; „Życiorys Fr. Trzecieskiego“ i nowella „Duch teściowej“ Kazm. Michalewskiego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowesielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Niezawodny środek na katar i kaszel.

Aptekarza Schneida

PROSZEK PRZECIW KATAROWI I KASZLOWI

i należąca do tego

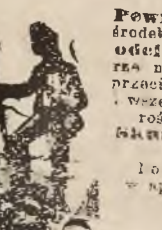
HERBATA PRZECIW KATAROWI I KASZLOWI

z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2., Wimmergasse 33.,

sporządzone według lekarskich przepisów, są uznanymi i wypróbowanymi środkami przeciw dolegliwościom katarowym organów oddechowych **o działaniu rozwalniającem flegmę, łagodzącem drażnienie przez kaszel, i ułatwiającem oddechanie.** Cena pakietu proszku od kaszlu katarowego 50 ct., zaś do tego należącej herbaty od kaszlu katarowego 50 ct., pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list frachtowy. Mniej niż dwa pakiety pocztą się nie posyła. Uprasza się o przesłanie pieniędzy poprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, w Wiedniu V/2 Wimmergasse 33.** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. 183 1—23

Skład we **Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.**

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie wysyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mielcu:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K Jabr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Najmocniejsze skarpetki, pończochy, pończoszki dziecinne nie szyte saskie, para od 15 ct., 22, 30, 35, 40, 45, 60, 75, do zł. 1·10, poleca 2086 1—5

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek l. 37.

FOLWARK

mający przeszło 800 mórg ornej ziemi i łąk, z gorzelnią, nadto dwa inne folwarki, tuż przy stacji budującej się kolei Halicz Ostrów położone, a mające 440 i 540 mórg obszaru do wydzierżawienia od 1. czerwca 1896 roku.

Bliższych informacji udziela Zarząd dóbr Saruki dolne poczta i stacja kolejowa Bursztyn. 2074 1—4

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr. zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi

---

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe

KASZLE

FLEGMY

BEZSENNOŚĆ

Paryż, 28, ul: Bergère

WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wawiorskiego, Ehrbara, i Ruckera

---

Przysłowia w życiu.

Pośniły się kruki kędyś nad padliną
I skaczą sobie do oczu.
A gapy, stojąc na uboczu,
W krzyk: — Gwałtu, ratunku, bo zginą!
A co najmniej wyrządzą jaką krzywdę sobie:
Oko ten temu wydziobie...
Tymczasem stary osioł o potężnej głowie,
Wędrując sobie przez pole,
Zatrzymał się i ga om przypomniał przysłowie:
— Gawrony!.. Kruk krukowi oka nie wykole.

Do zaopatrywania okien i drzwi

NA ZIMĘ:

Wałeczki elastyczne

białe i kolorowe.

Wałki grube do drzwi.

Kit, Gips, Cement itp.

poleca 1914 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

NA NAGROBKU.

Przechodniu!
Spocznij na chwilę
Przed tym grobowcem strażaka,
Co zasnął w zimnej mogile;
On dawniej z lekkością ptaka
Skakał na dachy z dachu,
Aż zmarł..
O! Stachu!
Niema cię więcej jedyny!!
Pełna wdzięczności,
Do szpiku kości,
Niepocieszona
Narzeczona
Brygida Zrazik.

Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894

Mydło z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę — Cena 60 ct.

Hebryna. Środek znakomity przeciw czerwoności rąk odmrożonych. Cena 40 ct.

Laboratorjum chemiczne

Adolfa Pokornego

magistra farmacji.

Lwów, ul. Wałowa 15

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**

Z wysokim szacunkiem

F. Głodziński.

Objaśnienie. — Mamo, co to znaczy kokieterja?
— Ty, Ryfka, potrzebujesz nie być głupia, kiedy twoja mama handl z winogronem, to ty nie zawróć sobie głowy galanterją.

Majątku ziemskiego

(przeważnie lasowego) z kapitałem wkładowym 40,000 do 120.000 **poszukuje się do nabycia.** Zgłoszenia z dokładnym opisem przyjm kancelarja **adwokata krajowego dra Aleksandra Schiera** we Lwow ul. Kopernika l. 28. — Pośrednictwo wykluczone. 2137 1

Na obecną porę:

Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki welniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.

poleca

MAGAZYN PŁÓCIEN

i GOTOWEJ BIELIZNY

M. BEYERA i SPÓŁKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Sala zdjęć opalona tak, że i małe dziatki fotografować można!



poleca

Na upominki świąteczne i noworoczn

wykonuje fotografie we wszystkich formatach i rodzajach, szczególnie **platynowe.**

Z własnych nakładów poleca się na prezenta

OGNIEM I MIECZEM

dwanaście fotodruków z oryginałów Jul. Kossaka.

RACŁAWICE

9 dużych kartonów, (fotografie) z panoramy.

Widoki Lwowa, format gabinetowy

2 za koronę. 2130 1–

Zakład otwarty od 8. rano do 6. wieczorem. Zdjęcia od 9. rano do

---

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

1006 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.